Nr. 52. Kraków, dnia 5 Marca — Piątek. Rok 1886.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	[illegible]
W miejscu	20	10	5	1 . 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 . —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 18.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują miejscowa: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; zamiejscowa: Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigera i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czyncela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kulińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. Nadesłane (w 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. Ogłoszenia do „Reformy“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadsyłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — W Tarnowie handle: J. Delong i Kamila Bauma; — W Rzeszowie księgarnia J. A. Pellara; — W Przemyślu B. Doskocki i Spółka; — W Tarnopolu księgarnia L. Gileczka; — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) W Paryżu Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue 8-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu . . . . 1 złr. **80** c.
z odnoszeniem do domu . . . , 2 złr. **10** c.
w państwie austryackiem . . . . 2 złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . . 2 złr. **50** c.

***Kraków**, 4 marca.*

Z wielkich, pięciowiekowych rocznic dziejowych, jakie w tym roku przypadają, niezawodnie dzień dzisiejszy, rocznica koronacyi Jagiełły na króla polskiego, jest najdonioślejszą. Jeżeli rocznica chrztu ostatniego w Europie księcia pogańskiego, za czem poszło później i nawrócenie ludu jego, jest pod względem religijnym dniem wielce uroczystej pamiątki — jeżeli przypomnienie ślubu Jadwigi z Jagiełłą, pamięć owej ciężkiej własnego serca ofiary, jaką dla narodu i chrześciaństwa poniosła młoda królowa, wskrzesza w umysłach naszych całą poetyczną i uczuciową stronę dziejów naszych — to zawsze pod względem politycznym, w historyi państwa polskiego, w dziejach politycznego naszego życia, właściwym jubileuszem unii jest dopiero dzień 4 marca, dzień koronacyi Jagiełły. Od tej chwili poczyna się unia osobista dwóch państw, ażeby następnie w ciągu całych dwóch wieków, stopniowo przeobrazić się w unię ścislejszą, w federacyę. Włożenie korony polskiej na głowę litewskiego księcia było ukoronowaniem dzieła, przez chrzest jego i zaślubiny rozpoczętego, było właściwą podwaliną potęgi „przedmurza Europy“, stworzyło na wschodzie Europy mocarstwo, które mogło siłą swą i rozciągłością porównać się z innemi europejskiemi mocarstwami.

Spodziewaliśmy się, że tę wielką pamiątkę będzie mogła Polska obchodzić z całą, doniosłości tej rocznicy odpowiadającą uroczystością. Stało się inaczej. Nie na uroczystości dziś pora. Zacięta wojna, jaką nam w tym właśnie roku wydano, każe nam skupić się w sobie, w twardej pracy około samego utrzymania bytu, i zwrócić całą uwagę ku bieżącym sprawom walki tej i tej pracy. A to tembardziej, że jutro niepewne — bo nikt nie wie, czy owo wypowiedzenie wojny narodowi polskiemu i przedsięwzięte w tej wojnie środki, czy to nie jest dopiero prolog wielkiego dramatu, którego dalszy, dotąd przed nami ukryty przebieg został ułożony w Skierniewicach i Kromieryżu. Więc — powtarzamy — nie na wesołe, świetne uroczystości dziś pora, ale raczej na wniknięcie w siebie. To też wielkie, pięciowiekowe rocznice, obchodzi naród polski nie obojętnie wprawdzie ale nie zgiełkliwemi, wesołemi festyny, co nie przeszkadza obchodzeniu ich w poważnem nad dolą narodu rozmyślaniu.

Koronacya Jagiełły — to początek, to pierwszy zarodek unii politycznej, której dokonanie zupełne nastąpiło w dwa wieki bezmała później, w Lublinie. Dwóch wieków było potrzeba nie do spolonizowania Litwy, ale do państwowego złączenia jej z Polską węzłem federacyi w r. 1569. Ale pomimo, iż węzły łączące oba narody w początkach były bardzo luźne, skutki unii tej objawiły się rychło, pod — Grunwaldem. Zapamiętał Krzyżak tę unię, to też dzisiaj, właśnie w 5 wieków po jej dokonaniu, potomki krzyżackie wydały nam wojnę na śmierć i życie, jak gdyby czując, iż duch tej unii, iż z niej wyrosła idea państwowa polska, to antiteza tego wszystkiego, co było kierowniczą myślą krzyżactwa i jego dalszego duchowego potomstwa — jak gdyby rozumiały, iż trzeba nas, jeżeli nie złamać to przynajmniej osłabić w tej właśnie chwili, kiedy z rocznicą początków unii związane zasady jej mają się w sercach naszych i umysłach wzmocnić. A cokolwiekby mówili nasi nieprzyjaciele, i jakkolwiekby z pewnem wzgardliwem poczuciem swej wyższości spoglądali na owo dzieło, dokonane bez „krwi i żelaza“ — to właśnie fakt, iż unia ta była dziełem czysto pokojowem, a oparła się na zasadzie „wolni z wolnymi a równi z równymi“ podnosi ją w oczach narodu polskiego tak wysoko, i w sercach uciśnionego dziś pokolenia budzi nadzieję lepszej przyszłości. Bo właśnie ten fakt, że nie była ona mechanicznem tylko i przymusowem zjednoczeniem, ale aktem z obu stron najzupełniej dobrowolnym, sprawił, iż pomimo tylu i tak srogich przeciwieństw, unia ta trwa po dzień dzisiejszy, i nic jej zerwać nie mogło.

Litwa mogłaby łatwo uchylić się od śrogich prześladowań, jakie od czasów Murawiewa zawisły nad tą prawdziwie męczeńską ziemią. Wyrzec się unii, wyrzec się polskości, a miałaby spokój zupełny. Dlaczegoż tego nie czyni? dlaczego mężnie broniła się i broni tym, co jej chcą wydrzec tę polską cechę narodową, która Litwie obcą była początkowo? Właśnie dlatego, że nie „krwią i żelazem“ lecz wolnością, równością i miłością Polska ją sobie zdobyła. Tą drogą doszło się do tego, iż Litwa z chrztem swego księcia i z ukoronowaniem go na króla polskiego, przyjmowała stopniowo nietylko coraz ściślejsze zjednoczenie państwowe, ale też i przyjęła narodowość polską. Nikt Litwie narodowości tej przemocą nie narzucał; nikt „antilitewskich“ nie wymyślał ustaw, jak dziś się antipolskie wymyśla; nikt nie uciekał się do środków przymusowych; nikt nie zmuszał do przyjęcia cywilizacyi o tyle wyższej od ówczesnej kultury na Litwie. A mimo to, a raczej dlatego stała się Litwa tak rdzennie polskim krajem, że dla obrony tego swego charakteru narodowego narażała się i naraża na najsroższe prześladowania. I jeżeli dziś urzędowa i nieurzędowa publicystyka rosyjska nazywa Litwę „odzyskaną rosyjską prowincyą“ — to usposobienie Litwinów i ich uporna przeciw rusyfikacyi obrona najlepiej dowodzi, że o „odzyskaniu“ mowy tu nie ma. Duchowo, moralnie odzyskaną, a raczej zdobytą ona nie jest, bo unia z Polską oparła życie polityczne Litwy na takich podstawach, iż dla despotycznego ducha państwowego Rosyi pola do zdobyczy tu nie ma. A jeżeli co do Rusi, która z Litwą razem zjednoczyła się z Polską, zachodziły silne nawet zboczenia, które możnaby jako zerwanie unii uważać — to zboczenia te były chorobliwemi skutkami chorobliwych stosunków, a co najważniejsza, były skutkiem zboczenia od tak wielkodusznie na Litwie praktykowanej zasady „równi z równymi, a wolni z wolnymi“. Powrót do tych zasad, powrót szczery, bez zastrzeżeń, to jedyny — naszem zdaniem — sposób naprawienia tego, co w obecnych rusko-polskich stosunkach może na zerwanie unii politycznej wyglądać. I oto znowu fakt charakterystyczny: w wewnętrznej polityce galicyjskiej rok 1886, rok pięćwiekowej pamiątki początków unii — tem się zapisał, iż z samych Polaków złożona wielka większość reprezentacyi kraju tego uczyniła ważny krok naprzód ku urzeczywistnieniu zasady wolności i bratniej równości wobec Rusinów. Oby ten przypadkowy zbieg dat i wydarzeń był zapowiedzią wzmocnienia takiej, na wzajemnem uszanowaniu praw i na szczerem braterstwie opartej unii, jaką ona była przed wiekami, kiedy bez „krwi i żelaza“ powstała i bez przymusu utrzymywała się przez całe wieki.

Rzut oka na własność ziemską na Wołyniu, Podolu i Ukrainie

napisał

F. Gawroński.

Materyał statystyczny o stanie i ruchu własności ziemskiej „w południowo-zachodnich prowincyach“ bardzo jest skąpy i niezbyt wielkiej wartości naukowej. Chociażby z tą jednak odrobiną materyału warto się zapoznać w oczekiwaniu, że kiedyś, gdy go więcej przybędzie, dłuższy akt oskarżenia da się ułożyć.

W obecnej chwili obszar ziemski na Wołyniu, Podolu i Ukrainie daje się podzielić na następujące kategorye:

	Gubernia Kijowska	Gubernia Podolska	Gubernia Wołyńska
	diesiatyny		
większej własności w posiadaniu obywateli ziems., towarzystw itd.	1,999.082	1,669.158	2,760.356
W posiadaniu włościan, gmin i t. d. . . .	1,948.550	1,671.956	2,186,745
W posiadaniu państwa . . .	173.176	100.156	378.567
W posiadaniu dóbr stołowych (*udiełow*) . .	90.502	61.239	23.418
W posiadaniu różnych . . .	117.461	122.540	130.863
Razem .	4,329.671	3,625.069	5,480.129

Większa własność, pozostająca w posiadaniu osób prywatnych lub stowarzyszeń, rozdziela się w natępujący sposób pomiędzy różne klasy społeczne:

	Gubernia Kijowska	Gubernia Podolska	Gubernia Wołyńska
	diesiatyny		
W posiadaniu szlachty (*dworian*) bez różnicy narodowości .	1,833.885	1,565.478	2,424.149
W posiadaniu kupców . . .	71.567	43.512	89.534
W posiadaniu mieszczan . .	14.424	7.118	69.587
W posiadaniu włościan (własność nabyta za pieniądze lub darowizna) . . .	17.371	16.417	16.815
Różni . . .	38.748	17.760	122.592
Stowarzyszenie	23 987	18.878	37.859
Razem [1])	1,991.986	1,669.158	2,760.536

Własność ziemska, jak z powyższego zestawienia widzimy, znajduje się po równej niemal części w posiadaniu szlachty i włościan. Innego rodzaju posiadacze występują w drobnym zaledwie stosunku procentowym. Przechodzenie dworskiej własności ziemskiej do rąk włościan, pomimo różnych usiłowań odbywa się dotychczas w nader szczupłych granicach, wynosząc zaledwie 0.75% To samo daje się powiedzieć o mieszczaństwie. Żywioł ten gromadzi się w miasteczkach, jest w ogóle ubogi i w wyjątkowych tylko wypadkach zdobywa się na zakupno ziemi. Najmniejsza liczba mieszczan rolnych przypada na gub. podolską, największa zaś na gub. wołyńską. Do kategoryi „różni“ zaliczono kolonistów, drobną własność szlachty zwanej „odnodworcami“, a na Wołyniu licznych kolonistów czeskich.

Szczegóły podziału własności ziemskiej w południowo-zachodnich prowincyach według własności rodzaju odnoszą się do r. 1871, w którym to czasie p. Czubiński, członek rosyjskiego Towarzystwa geograficznego, wysłany na czele specyalnej ekspedycyi dla zbadania owych prowincyi, wydał *Kaliendar Jugo-Zapad. Kraju*, zawierający daty o podziale własności ziemskiej według klas społecznych.

Około r. 1863 w południowo-zachodnich prowincyach było w posiadaniu

Rosyan	742.000	diesiatyn
Polaków	5.947.000	„
Żydów	53.000	„

Wyjątkowe położenie właścicieli ziemskich z powodu wypadków 1863 r. pociągnęło za sobą szereg zmian w stosunkach własności ziemskiej, wynikłych z politycznych i ekonomicznych przyczyn. Przełom ekonomiczny, wywołany przez otwarcie kolei żelaznej, łączącej Odessę i Kijów z Wołoczyskami, nadmierny rozwój cukrownictwa i inne wpływy postronne, do gruntu zmieniające narodowo-społeczne stosunki, przyciągnęły do kraju nowe kapitały, nowe siły, ożywiły przemysł i handel i w dotychczasowem ukształtowaniu się własności ziemskiej zrobiły wielkie szczerby.

Daty, zebrane przez Czubińskiego, uwidoczniają ruch własności ziemskiej. W roku 1870 do 1871 w gub. kijowskiej na 4,300.000 dzies. [1]), przypadało tylko 2329 właścicieli. W ciągu ostatnich lat dziesięciu liczba posiadaczy powiększyła się o 1666 t. j. o 71 proc. Najwyższy procent powiększenia przypada na średnią własność, nieprzenoszącą 100 dzies, gdyż w tej grupie liczba posiadaczy wynosiła 1626.

W ostatnich czasach zbieraniem wiadomości o stanie własności ziemskiej w prowincyach południowo-zachodnich zajmuje się sztab generalny w Kijowie. Z wiadomości prywatnie przez sztab udzielonych pismom rosyjskim dowiadujemy się, jaki był ruch własności ziemskiej w ostatniem dziesięcioleciu. A mianowicie było:

Właścicieli obszarów:	w r. 1870:	w r. 1880:
od 100— 500 dziesiatyn	444	522
„ 500—1000 „	345	341
„ 1000 „	507	473

Stosunki te w procentach są następujące:

Właścicieli:	Liczba właścicieli w proc. r. 1870	r. 1880:
do 100 dziesiatyn . . .	44·3	66·5
od 100— 500 dziesiatyn	14·7	13·2
„ 500—1000 „	14·8	8·5
wyżej 1000 dziesiatyn . .	26·2	11·2

Własność małą i średnia miała więcej nabywców, jako wymagająca niewielkich kapitałów. — Wzbogacony świat urzędniczy, rozmaici przedsiębiorcy, wreszcie Rosyanie z niewielkim kapitałem, szukającym pewnej i zyskownej lokacyi, chętnie nabywali niewielkie posiadłości w południowo-zachodnich prowincyach, zwłaszcza, iż średnia własność po r. 1863 znajdowała się w najkrytyczniejszem położeniu. Ukazy o usamowolnieniu włościan i nowa regulacya stosunków prawnych i ekonomicznych zaskoczyły średnią i małą własność całkiem nieprzygotowaną do walk, jakie

[1]) *Centralnyj stat. Komitiet Ministierstwa w metr. dieł. Petersburg 1882.*

[1]) Statistika poziemielnoj sobstwiennosti i t d. Wypuski III. Gub. małorossijskija i jugo—zapadnyja.

TARAS z WOROCHTY.

Nowella z życia ludu huculskiego.

Przez

Juliusza Turczyńskiego.

14 (Ciąg dalszy.)

Tu się ozwał *watażka:* — Nam... może-ci kruki, może orły wydziobią ślepia, taj wilcy rozniosą kości nasze białe... ha! możeć i człowiek zawiśnie na haku, wiatrom oddany, gdy mu ścisną gardło.... Lecz wierzaj chłopie, że mimo to, jednakowa dola dla jednych jak i dla drugich. Tak-ci samo nie ciepło w wygodnej trumnie, niesionej wśród hałasu płaczek, taj *psałterów* śpiewanych, jak i porzuconym gdzie na suchem usypisku, albo żółtej niepocieszrej glinie. Wierz mi, że ciebie tak samo nie zaboli, gdy szarpać zaczną mięso twoje wilcy, jak się nie wyciągniesz rozkosznie, okryty *smaciem*[1]) białem na wygodnej ławie, przy blasku gromnicy, taj szepcie pacierzy za twoją duszę....

I w ten sposób dalej rozmawiano — a Tarasowi było tak gorzko, tak rozpaczliwie w duszy, jakby miał za chwilę skonać.... On tylko jedynym był obrazem zajęty... Widział tego trupa, a siebie jako jego zabójcę. Nie słyszał śmiechów, ni gwaru otaczających go... jemu się tylko zdało, jakoby aż tu — do tej dziczy — dochodził głos onych *psałterów*, a płacze kobiet zawodzących. Zdało mu się, że go teraz dosięga przekleństwo wdowy i córki! Na Boga! on ją uczynił dziś sierotą!

XI.

Taras obchodził z *mołodcami* parowy i puszcze ciągnące się u stóp Czarnohory; zapuszczano się wertepami i gęstwą borów w dzikie okolice po nad obu Czeremoszami.

Nieraz zachodzili z ostrożnością lisa nawet w okolice Kut i Kosowa, gdzie nocą napadano na samotne chaty, odbiegłe od miasta. Tylko do Worochty nie chciał w żaden sposób chodzić nieszczęsny *mołodec*. Upierał się tu zawsze, że nie pójdzie, choćby go miano poćwiertować...

Musieli się zgodzić druhowie. Sami zatem szli; mieli do tego innych gazdów ze sioła. On wtedy zostawał sam — zdala od nich, gdzie w jakim wertepie....

Chwile takie bywały dlań najcięższe. Wtedy stawała mu w oczach cała przeszłość — wtedy pojawiał się i trup zabitego!

On cierpiał karę już na ziemi.

Nieraz musiała się drużyna rozbiegać przed strażą i *stryżakami*[2]), drapiąc się jak kozy po zjeżonych złomami głazów zboczach, lub kryjąc się na drzewa, w gąszcze gałęzi, niby rysie.

Wtedy potrzeba było dłuższego czasu, zanim się drużyna odnalazła — a to już gdzieindziej, zdala od miejsca rozproszenia.

Rozbiegali się tak nieraz — i zdało już się, że zapadli gdzieś jakby kamień w wodę, zwłaszcza, gdy którego z drużyny pochwyciła władza i po krótkim sądzie doraźnym wysadziła wysoko na hak, na postrach innym. Wtedy już zdawało się spokojniejszym mieszkańcom, że łotrzyków wyłapano, wybito, — reszta zaś po kaźniach wygniła.

Lecz po kilku miesiącach znów się pojawiali gdzieś aż na Gorganach, na Doboszczance, lub dalekiej Sywuli[3]) — i kilka dni odwiedzali znowu okolice po nad szerszym, połączonym już Czeremoszem.

Zachodzili i na węgierskie strony.

Dolina Cisy *Czarnej* była im dobrze znana — a i wertepy nad *Białą* nie były dla nich obce. Widzieli nawet wśród gór szerokiego wieńca rozbiegłą kotlinę — gdzie się *Biała* Cisa łączy z *Czarną*, by dalej już płynąć zgodnie w połączeniu, tworząc mniej samotną i bezludną dolinę, zasianą już liczniejszemi chaty.

Na tych wszystkich wyprawach był z nimi Taras i tu okazał swoją śmiałość i siłę.

Nieraz się odważał tam, gdzieby się drugi nie był odważył, narażając na śmierć oczywistą.

Polubili go też druhowie i uważali za najlepszego z drużyny. Wszyscy byli za nim, choć on niejednemu dawał się we znaki. Ale kto pokazuje siłę a wyższość tem nad drugimi — ten zniewoli i niechętnych sobie, rodząc do koła siebie postrach.

Zdawałoby się, że Taras mógł wtedy o wszystkiem zapomnąć — przy takim żywocie, pełnym trudu a znojów.

Wśród niebezpieczeństw, gdy jakby pijany rwał się na oślep, zapominając o wszystkiem, — wtedy był tylko chwilą dnia zajęty: ale gdy noc nadchodziła, stawała mu przed oczy przeszłość niedawna. Zdało mu się wtedy, że znany mu głos gdzieś jęczy... Tak... naprawdę!... słychać go, jakby u wchodu do ich kryjówki, zlepionej ze złomów kamieni, lub splecionej gdzie z haszczy świerkowych.... Chwilami znów błąka się niby cień pomiędzy jodły a świerki. Były nawet nocy, w których widział naprawdę dwoje ślepi — krwią ociekłych — wychylających się jakby z po za starej, potwornej jakiej drzewiny... wtedy zanurzał głowę głębiej w *petak*[4])... Chciałby się cały wepchać w posłanie ze mchu i szpilek świerkowych.... Ale to nie pomagało: gdyż wtedy zdało mu się, że czuje coraz bliżej oddech jakiś gorący, uparty.

A gdy zmęczony, przestrachem blady od widziadeł, doczekał się rana, zdało mu się, że się już podnieść nie może.... Coś go jakby przygniatało do ziemi.

Innemi razy, w nocach pogodnych, jasnem światłem gwiazd oświetlonych, miewał sny insze. Wtedy widział się w Worochcie — z nią razem. Ona go się zapytywała, kędy bywał tak długo?... czy ją opuścił?... Zwieszała mu się nawet na szyi, błagając, ażeby jej nie opuszczał. On wtedy się trwożył, żeby znowu zkąd nie nadszedł stary. A gdy ten się zaraz pojawił, wypatrzył się Taras, że stary — żyje...? Wszak bo mu się zdawało, jakoby był już zabit?... Ale tu mu ten przerwał, złośliwym rzuciwszy wzrokiem, wołając:

„Nie myśl, chłopie, żebym ja już nie powstał... Zrzuciłeś mnie z kładki, taj złamałeś dwa żebra.... Patrzaj, jak one wystają?... ale ja już teraz tobie lepiej połamię...“ — I tu się zabierał do niego.

Wtedy chciał Taras uciekać, lecz ruszyć się nie zdołał, ni to do miejsca przykuty. Ciemno mu się robiło w oczach... czuł tylko ściskającą go za gardło dłoń jakąś ogromną i zimną... a czując coraz mocniejsze za gardziel duszenie, szamocąc się budził — i widział się między *mołodcami* wśród dziczy borów.

Takie mary dręczyły Tarasa. Widywał trupa we śnie — widywał i na jawie. Nie tylko działo to się w nocy, lecz i w dni posępne, kiedy na niebie wisiały chmury, czarne, posępne, zdając się coraz bardziej przybliżać do ziemi.

XII.

W chacie na Worochcie, gdzie samotne dwie pozostały niewiasty, nie były również dni jaśniejsze, ni nocy bardziej spokojne.

Ołenie nieraz się we śnie pokazywał ojciec — a był jakiś blady i chmurny. Skoro się zaś doń zbliżyła, radując, że on żyje, wtedy odpychał ją i zabierał się, jakby miał zamiar przekląć *donię*.

Stara, choć się modliła, choć dawała hojnie na światło do mikuliczyńskiej cerkwi, przecież spokoju nie miała. Zdawało jej się ciągle, że coś tam po nocach tłucze się w sieni, to w komorze.

Chwilami słyszała nawet ciche szepty, ni to duszy pokutującej. Ona poznała, że *to* żąda, by dała na odprawę do cerkwi. Lecz mimo, że zanosiła grosz po groszu na służbę bożą, — spokoju jak nie było, tak nie było.

Gospodarstwo zaś bez gazdy szło jak najgorzej. *Marżyna* w połowie wyzdychała, a co pozostało, to pożarły wilki lub niedźwiedzie. Czasami nawet ryś się zakradł do koszary, a wtedy najokropniejsze było tam spustoszenie. Zwierz krwi chciwy, wpijał się pazurami w wymię krowiny tej to tamtej, przeskakując od jednej do drugiej sztuki — i w kilku minutach leżały na koszarze tylko trupy.

Caryny zaś, dogniwającemi otoczone *woryniami*, bywały przed kośbą jeszcze spasane i tratowane. Siana nie było dostatecznej ilości dla pozostałej na zimę *chudoby*.

Wszystko mówiło, że brakuje gazdy.

Wdowa przeto szukała *csełowika* dla swej *doni* sierotenki, by gospodarstwo całkiem nie zmarniało. (C. d. n.)

[1]) *Smacie*, bielizna.

[2]) Tak zwą huculi żołnierzy, bo ci mają obstrzyżone włosy.

[3]) *Gorgany*: mowa tu jest o paśmie *Chomiaku-Gorganu* i *Jaworniku-Gorganu*, dwóch kamienistych łańcuchach po lewej stronie Prutu, koło Mikuliczyna, gdzie autor był w r. 1884, na tych złomami głazów napiętrzonych szczytach. — *Doboszczanka*, dzikie pasmo w części gór między Prutem a Bystrzycą *Czarną*. — *Sywula*, dalsze pasmo najwyższe w górach między Bystrzycą *Czarną* a *Złotą*. Jest to najwyższe pasmo po czarnohorskiem.

[4]) *Petak*, krótki huculski sierak, który zarzucają tu na ramiona.

miała stoczyć. Szczególniej brak kapitału obrotowego utrudniał utrzymanie się przy ziemi. Kredyt tymczasem był nadzwyczaj trudny, różne przyczyny najfatalniejsze dla właścicieli ziemskich pociągały za sobą skutki. Cóż było robić? Pozbycie się własności było jeżeli nie jedynym środkiem ratunku, to przynajmniej sposobem uratowania jakiego takiego kapitaliku, z którym można by się przerzucić na inne pole zarobkowania. Dodać nadto wypada, że drobna i średnia własność, szczególniej na Wołyniu i Podolu, zostawała w rękach drobnej szlachty, żywiołu niesfornego i nieumiejącego się godzić z nowemi ekonomicznemi warunkami gospodarstw wiejskich. O jakiembądź wykształceniu, któreby temu żywiołowi dawało broń do ręki w ekonomicznej walce o byt nie było mowy. Nic tedy dziwnego, że klasa ta, naciskana ciężkiemi zewnętrznemi warunkami, a nieposiadająca żadnej siły odpornej musiała ustąpić z ziemi i z klasy posiadaczy ziemskich przeszła do klasy drobnych urzędników kolejowych, prywatnych oficyalistów, lub rzuciła się do handlu i przemysłu, zajmując tam podrzędne stanowiska.

Z upadkiem średniej i małej własności ziemskiej, własność wielka, pozostająca jeszcze w rękach polskich, poczęła się izolować. Własność wielka okazała się wprawdzie więcej odporną, lecz większa dążność ku zatrzymaniu własności nie spoczywała w większej żywotności i energii tej klasy właścicieli ziemskich, ale w większej trudności zbytu. Kupno wielkiej własności wymagało znacznych kapitałów, których w kraju nie było, a jeżeli i znalazł się kapitał pragnący zaangażować się w ziemi, to swoboda jego krępowaną była politycznemi widokami rządu rosyjskiego. Żydom i cudzoziemcom nie wolno było nabywać własności, Rosyanie zaś nie umieli sobie radzić i bankrutowali — co odstraszało. Z tego głównie powodu większa własność przedstawiała się mniej podatną. (C. d. n.)

XXIII ogólne zgromadzenie Tow. kredytowego ziemskiego.

Lwów, 2 marca.

Całe dzisiejsze, drugie z rzędu, posiedzenie, zajęła dyskusya nad wnioskiem p. S. Męcińskiego, w sprawie emisyi 4 i pół procentowych listów zastawnych, który wam wczoraj przesłałem. Dla uzasadnienia tego wniosku pierwszy zabrał głos p. Męciński, zapewniając zgromadzonych, że wnioski jego powstały nie dorywczo, ale po długiem i gruntownem badaniu, po zasięgnięciu zdania ludzi fachowych, po porozumieniu się z dyrekcyą i komisyą rewizyjną. Obecną chwilę uważa wnioskodawca za najstosowniejszą do przeprowadzenia projektowanej zmiany. Z góry się zgadza na wszelkie możliwe poprawki, byle delegaci należycie chcieli nad tą ważną kwestyą się zastanowić.

Z całego szeregu mów można się było przekonać, że między delegatami panuje przekonanie, że dalszą emisyę 5 prc. listów należałoby zamknąć; czy jednak 4 i pół, czy 4 prc. mają być emitowane, zachodzi wielka różnica zapatrywań. Z najdosadniejszym argumentem, bo cyfrowo, wystąpił przeciw 4 i pół prc. listom p. Gizowski, twierdząc, że za nadwyżkę w kwocie 5 do 6 zł. przy cenie listów płaciłby dłużnik pół procentu drożej, jeżeli bowiem 4 prc. stoją obecnie 92 zł., to 4 i pół prc. będą stać 97 do 98 zł.

Jutro dalsza dyskusya — do głosu zapisanych 8 mowców.

Lwów, 3 marca.

(=) W ogólnej dyskusyi nad wnioskami p. Męcińskiego zabierało głos blisko 30 mowców. Streszczenie dokładne tej dyskusyi zajęłoby zbyt wiele miejsca, dlatego wymienię tylko mowców, którzy z zasadniczemi występowali argumentami. I tak p. Augustynowicz przemawiał za natychmiastowem zamknięciem emisyi listów 5 prc. ze względu, iż kapitał wszędzie potaniał i zadawalnia się mniejszym procentem. Mowca oświadcza się wyłącznie za 4 prc. listami.

P. Bohdan popiera wniosek p. Męcińskiego i radzi korzystać z obecnej chwili, że zaś papier na 4 i pół prc. znajdzie chętny pokup, dowodem takież listy Banku krajowego.

Dalej popierali energicznie 4 i pół prc. emisyę pp. Pietruski (prezes Rady nadzorczej), pan Abrahamowicz, D. Jędrzejowicz i hr. Badeni St.. P. Ujejski przeciwny zarówno 4 i pół, jak i 5 prc., a żąda jedynie 4 procent, nadto żąda, żeby konwertowanie odbywało się *en masse*, jeżeli ma rzeczywistą przynieść korzyść krajowi. Hr. Krukowiecki oświadcza się również przeciw 4 i pół prc. listom — a nie zaniedbuje sposobności, ażeby przypiąć łatkę Bankowi krajowemu.

P. Vivien przyznając, że wśród dyskusyi nie zdołał sobie wyrobić należytego zdania, kto ma słuszność, czy ci, co przemawiają jedynie za 4 prc. listami, czy tamci za 4 i pół prc. sądzi, że wielu z delegatów taką samą mają wątpliwość; proponuje, aby wybrać nową komisyę z 5, któraby zajęła się zbadaniem wniosku p. Męcińskiego, przedłożyła sprawozdanie jak najprędzej na nadzwyczajnem zgromadzeniu. Nowy wniosek, nowa dyskusya. Jedni mowcy sprzeciwiają się odroczeniu, inni je popierają, wśród tego trwa dalej dyskusya nad wnioskiem p. Męcińskiego. — Hr. Borkowski stanowczo się oświadcza za zamknięciem emisyi 5 prc. listów, a wydawaniem jedynie 4 prc. Dr. Biesiadecki popiera wniosek p. Viviena, dyrektor hr. Golejewski sprzeciwia się odroczeniu, zaś dyrektor p. Haller przemawia za odroczeniem. Dr. Biesiadecki konstatuje różnicę zdań dyrektorów — więc wniosek odraczający uważa za jedynie racyonalny. Hr. Rey żąda zamknięcia dyskusyi, wniosek ten nie otrzymuje poparcia. Przeciw odroczeniu przemawia hr. Badeni St. uważając ten wniosek jako objaw ogólnej manii zwalania wszystkiego na ankiety. Przemawia gorąco za 4 i pół prc. listami, a zarazem daje odprawę tym, którzy siłą się na zdyskredytowanie Banku krajowego. Prezes dyrekcyi jeszcze raz popiera wniosek p. Męcińskiego. Przyjęcie zaś wniosku, aby jedynie 4 prc. listy wydawano, uważałby za klęskę dla rozwoju Towarzystwa. P. Onyszkiewicz, który był właściwym wnioskodawcą, aby tylko 4 prc. listy wydawano, widząc, że wniosek ten natrafił na taką opozycyę ze strony dyrekcyi, cofa swój wniosek. W końcu przemówił sprawozdawca p. Męciński i w dłuższem przemówieniu, znakomicie zbijał różne pozorne argumenta swoich przeciwników i wyczerpująco jeszcze raz poparł swoje wnioski. Gdy p. Vivien cofnął swój wniosek odraczający, poddał p. przewodniczący wniosek p. Męcińskiego pod głosowanie, które na żądanie p. Wybranowskiego, dostatecznie poparte, odbyło się imiennie. Wszystkiemi głosami przeciw jednemu (hr. Krukowieckiego) przyjęto zamknięcie emisyi 5 prc. listów zastawnych, a oświadczono się za wydawaniem 4 i pół prc. Ustęp, orzekający w pewnych warunkach ponowną emisyę 5 procentowych listów, odrzucono.

Na wieczornem posiedzeniu wzięto pod obrady wniosek p. Balickiego, aby 4 prc. pożyczki doznały również pewnej ulgi — i wniosek ten po krótkiej dyskusyi przyjęto. Niezmiernie długą, a dla dyrekcyi niemiłą dyskusyę, wywołał wniosek p. Viviena, który zażądał wyboru komisyi nieustającej z trzech członków, któraby z dyrekcyą i radą nadzorczą starała się o najkorzystniejsze przeprowadzenie konwersyi 5 prc. pożyczki w myśl uchwał rano powziętych. Przeciw temu wnioskowi wystąpiła cała dyrekcya, głównie z tego powodu, że nie pojmuje zadania i ingerencyi tej komisyi. P. Winnicki wyraziwszy zapatrywanie, że dyrekcya powinna być zadowoloną, że dostaje siły pomocnicze, poparł wniosek pana Viviena. Tak samo hr. Badeni, Abrahamowicz, Ujejski itd. W ogóle przemawiało 19 mowców. P. Vivien zastrzegł się, że swoim wnioskiem bynajmniej nie miał zamiaru ubliżyć dyrekcyi. — W końcu przyjęto wniosek p. Viviena i przystąpiono do wyboru. W chwili, gdy list wysełam (9 wieczór) odbywa się głosowanie — prawdopodobnie wyjdą z wyboru pp. Abrahamowicz, hr. Badeni St. i Vivien.

Wskrzeszenie Polski.

Przed dwoma dniami wspomnieliśmy o korespondencyi berlińskiej *Mosk. Wied.*, której autor szeroko rozpisuje się o politycznej sytuacyi i zamiarach gabinetu Salisbury'ego wskrzeszenia Polski. Zdaniem korespondenta położenie polityczne układa się dla Rosyi coraz pomyślniej, gdy tymczasem na przestrzeni, zroszonej krwią rosyjską, rządzi i sądzi każdy tylko nie Rosyanie. Ustęp korespondencyi odnoszący się do Polski, brzmi w dosłownym przekładzie: „Chwila obecna jest specyalnie pomyślną do osiągnięcia na drodze pokojowej historycznych zadań Rosyi. Zadania te rozpadają się na dwie kategorye: dotyczące terytoryum rosyjskiego i sfery wpływów rosyjskich. Pierwsze mogliśmy zawsze rozstrzygać dowolnie, ale nigdy nie było tak łatwo i dogodnie, jak obecnie. Jeżeli przykład Prus, umacniających swą narodowość na kresach, nie jest jeszcze dostatecznie pouczającym, to pozwalam sobie dodać jeszcze poniższe wskazówki. W chwili najenergiczniejszych anti-rosyjskich występów gabinetu torysów, dowiedziałem się dokładnie, na czem one istotnie polegają. Specyalne informacye, które mi przyszły z pomocą, zmuszały do milczenia, dziś dopiero mam prawo powiedzieć, że chodziło o wskrzeszenie Polski. Niemniej dowiedziałem się, że wszystkie gabinety odrzuciły ten plan, który zresztą nie stanowił nigdzie przedmiotu układów dyplomatycznych. Współczucie wszakże na jakie natrafił, dało do poznania twórcom, iż nieco zawcześnie z nim wystąpili, ale że to, co dziś jest niemożliwem — może się stać możliwem jutro. Autorowie wszakże nie ustawali w pracy i w przeddzień upadku gabinetu Salisbury-Churchill — w możliwość urzeczywistnienia ich idei uwierzyły całe polityczne Węgry. Głównym powodem do odrzucenia planów angielskich była pewność, iż Niemcy nie dadzą się dla nich pozyskać, a że bez nich działać niebezpiecznie. Sądujący wszakże opinie gabinetów twórcy planu cofając się, rzucili jednak pytanie: a jeżeli Niemcy pozyskają gwarancyę zupełnego dla nich bezpieczeństwa, bez względu na mającą nastąpić zmianę w Europie Wschodniej? — Nie wiem, czy ks. Bismark wiedział o tych planach, a przeto nie mogę mówić o ewentualnym związku pomiędzy nim a polityką anti-polską kanclerza, ale umysł ludzki nie może nie zaznaczyć pewnej w nich łączności. Ostatnia jest chyba odpowiedzią na pierwszy. Wprawdzie los polszczyzny w Niemczech był już widocznie zdecydowany przed dwoma laty, gdy zaczęto relegować poddanych rosyjskich, wszelako trudno zaprzeczyć iż słowa księcia Bismarka, że nie zgodzi się nigdy na wskrzeszenie Polski, zaznaczenie przezeń walki z r. 1863, oraz solidarności z Rosyą co do źródła intryg polskich w monarchii austro-węgierskiej, są najlepszą odpowiedzią na plan angielski. Zwrotu w polityce ks. Bismarka względem Polaków niepodobna przewidywać. O powodzeniu zaś kanclerza przyszłość dopiero przekona a niepodobna wierzyć, żeby książe mógł być świadkiem rozpoczętej sprawy. Dlatego to zapewne akcentował wyraz „nigdy“, ale nas nie może interesować pytanie, co się stanie w Europie, gdy ks. Bismarka zabraknie.

Wielu wierzy w krótkotrwałe powodzenie reakcyi liberalnej. Mogą więc wystąpić ludzie, którzy nic nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli, anglofile i rusofoby i to właśnie, gdy w Anglii znowu stanie u władzy Salisbury i spółka. Co się stanie w takim razie, gdy Anglia będzie miała możność oświadczyć w Wiedniu: oto Niemcy mają wszelkie gwarancye, iż polonizm nie jest dla nich niebezpieczny? Jedyną odpowiedzią, pożądaną dla nas, byłoby oświadczenie bawiącym się w polonofilstwo torysom: że dla Rosyi polonizm, jak każdy inny obcy żywioł na kresach już i teraz nie jest niebezpiecznym! Otóż właśnie osiągnięcie na własnem terytoryum tego historycznego zadania Rosyi zaleca nieustannie i przedewszystkiem cały przebieg i sytuacya obecnej polityki międzynarodowej. Niemniej — kończy korespondent — zaleca także i osiągnięcie drugiego nader ważnego zadania w sferze historycznych wpływów Rosyi na Wschodzie.“

Do uwag, które poprzednio wypowiedzieliśmy z powodu powyższej korespondencyi, dodać jeszcze wypada, iż po przeczytaniu autentycznego tekstu w każdym utrwalić się musi przekonanie iż *Moskowskim Wiedomostiom* o nic więcej nie chodzi, tylko o wytępienie Polaków, które organ Katkowa uważa za historyczną misyę Rosyi. Piękna zaiste sławiańska misya!

Przegląd polityczny.

Kraków, 4 marca

Po jutrzejszem posiedzeniu austryackiej Izby poselskiej nastąpi tygodniowa pauza — ferye karnawałowe — i Izba zbierze się dopiero po Popielcu w piątek dnia 12 b. m. Rozprawa budżetowa ma się w Izbie rozpocząć dnia 19 albo 20 b. m.

Według *Buda-Pester-Corresp.* odbędzie się w niedzielę dnia 7 b. m. wspólna konferencya ministeryalna pod prezydencyą cesarza, której przedmiotem będą niezałatwione dotąd punkta rokowań ugodowych. W konferencyi wezmą udział ze strony węgierskiej Tisza, Szapary i Szechenyi — ze strony austryackiej przeto prawdopodobnie ministrowie tych samych departamentów: Taaffe, Dunajewski i Pino. Ministrowie węgierscy mają jeszcze przed niedzielą zjechać do Wiednia dla poufnych narad, ponieważ, jak dodaje wymienione pismo, nie ma nadziei, żeby pisemne porozumiewanie się doprowadziło do rezultatu.

Sejm pruski wybrał komisye do obrad nad znanemi projektami do ustawy kolonizacyjnej i ustaw szkolnych, które już ukonstytuowały się. Do komisyi kolonizacyjnej wybrano 6 konserwatystów to jest: pp. Holtza, bar. Erffa-Wernburga, Colmara-Megenburga, Wolffa, Bohltza i Rauchhaupta; 3 wolnokonserwatywnych, to jest pp. Tiedemanna, prezesa regencyi bydgoskiej, dr. Wehra i Jaeckela; 4 narodowo-liberalnych, to jest pp. Seera, Hagensa, dr. Enneccerusa i dr. Webera; 4 z centrum, t. j. pp. bar. Huena, Hartmanna, Sperlicha i Szmulę; dwóch Polaków, to jest posłów Kaz. Kantaka i Stan. Chłapowskiego; 2 wolnomyślnych, to jest pp. Dirichleta i Simona. Przewodniczącym komisyi kolonizacyjnej wybrano p. Rauchhaupta, jego zastępcą p. Tiedemanna, a sekretarzami pp. Erffa-Wernburga, Jaeckela, Hagensa i Sperlicha.

Do komisyi szkolnej zaś wybrano sześciu konserwatystów pp. hr. Schwerin-Putzara, Sacka, Steinmanna, hr. Limburg-Stirum, Oertzena i Haugwitza; czterech wolno-konserwatystów, t. j. bar. Sedlitz-Neukircha, dr. Bittera, Wessela i Kennemanna; trzech narodowo-liberalnych, t. j. Wehra, Bygena i Hobrechta; czterech z centrum, t. j. pp. Frankego, dr. Porscha, Spahna i Zarubę; dwóch wolnomyślnych, t. j. pp. Meyera i Seyffartha, i wreszcie dwóch Polaków t. j. ks. dr. Stablewskiego i Rożańskiego. Na przewodniczącego komisyi szkolnej wybrano p. Hobrechta, a na jego zastępcę bar. Sedlitza, na sekretarzy pp. Spahna i Wessela.

W czasopismie *Centralblatt für Verwaltungspraxis* znajdujemy następujące uwagi dra Leona Gellera o wydalaniach z Prus: „Cały zatem świat zgodził się już od dawna na to, że wydalanie nietylko traktaty z Austryą, lecz także najkardynalniejsze zasady prawa narodów i tego prawa, „z którem przychodzimy na świat“, w najbardziej oburzający sposób narusza, że wydalanie nie jest niczem innem, jak tylko aktem barbarzyństwa i największą hańbą naszego wieku, jeżeli tenże przed swym końcem gorszych jeszcze rzeczy nie miałby się doczekać. I na cóżby się zdać mogło takie akty brutalstwa i srogiej przemocy badać pod względem ich prawnej dopuszczalności? Gdyby zamiast wydalania wymordowano tysiące owych niewinnych, zacnych ludzi, komużby przyszło do głowy taki środek oceniać ze stanowiska prawnego? A przecież gromadne wydalanie nie jest o wiele łagodniejszem niż gromadne mordowanie, na jakie historya także już nieraz patrzyła. Cała różnica na tem polega, że teraz ludzi nie sprząta się ze świata bezpośrednio, lecz w duchu naszego postępowego wieku li tylko pośrednio, przez zniszczenie ich gospodarczej egzystencyi i odebranie im możności do życia“.

W Petersburgu odbyło się dnia 27 lutego posiedzenie sławiańskiego Towarzystwa dobroczynności. Wzięli w niem udział metropolita moskiewski Joanicyusz, hr. Ignatiew, Peko Pawłowicz, czarnogórski wojewoda i wielu dygnitarzy. Nieobecnego prezesa p. Durnowo, pomocnika ministra, zastępował ks. Wasilczykow. Mowę zagajającą zakończył słowy: „Cyrylica, wsławiona tysiąletniemi bojami, teraz opiera się ostatniemu napadowi wrogów. Apostolskie dzieło Cyryla zwycięży. Pan zbawi wiernych Sławian“. Na członków honorowych wybrano: ministra oświaty gen. Deljanowa, oberprokuratora Pobiedonoscewa, arcybiskupa warszawskiego Leoncyusza, Płoszczańskiego, redaktora *Słowa* we Lwowie, profesora Orestesa v. Müllera i Naumowicza. Na zebraniu przemawiali: Łamański, Bestużew-Rjumin i Müller.

Serbsko-bułgarski traktat pokojowy został nareszcie podpisany. Ratyfikacya traktatu nastąpi ze strony Serbii w Niszu, ze strony Turcyi w Konstantynopolu. Mimo świetnych zwycięstw pod Sliwnicą i Pirotem nie udało się ks. Aleksandrowi uzyskać żadnych korzyści; Serbia nie jest zobowiązaną zwrócić mu koszta wojenne, a kwestya uregulowania granicy pozostanie nadal w zawieszeniu. Nie da się natomiast zaprzeczyć, że ostatnia wojna przyniosła Bułgaryi znaczne korzyści moralne. Ks. Aleksander przekonał Portę, że jest w stanie bronić granic tych prowincyj, któremi, jako hołdownik sułtana, zazarządza, a zarazem dowiódł, że w razie potrzeby może liczyć na bezwzględne zaufanie całego bułgarskiego narodu. Dziś, gdy Bułgarom nie zagraża już niebezpieczeństwo ze strony Serbii, wystąpią oni jeszcze śmielej wobec Porty. Tymczasem układy w sprawie ugody bułgarsko-tureckiej zdają się zbliżać do końca. Z Konstantynopola donoszą, że Niemcy przyjęły na siebie rolę pośrednika między Turcyą i Rosyą. Dzięki temu pośrednictwu miały się obie strony zgodzić na to, że w akcie ugody nie będzie mowy o zbrojnej pomocy, którą ks. Aleksander zobowiązał się dawać sułtanowi. Takie załatwienie kwestyi bułgarskiej nie podobałoby się oczywiście *Moskowskim Wiedom.*, które dowodzą w ostatnim numerze, że ugoda nie powinna przyjść do skutku wtedy nawet, gdyby Turcya odstąpiła od wszystkich punktów zakwestyonowanych przez Rosyę. Organ Katkowa sądzi bowiem, że oprócz innych ważnych przeszkod zachodzi ta jeszcze, iż księciu nie wolno zgodzić się dobrowolnie na odstąpienie Turcyi 40 wsi bułgarskich, położonych w górach Rodope.

Daleko groźniej przedstawia się dziś stosunek Turcyi do Grecyi. *Agencya Havasa* doniosła nam wczoraj, że rząd grecki jakkolwiek nie może już liczyć na zbrojną pomoc Serbii, nie zmieni swego postępowania. Rezerwy armii greckiej gromadzą się na linii granicznej, a rząd zaciągnął w Banku narodowym nową pożyczkę w kwocie 10 milionów.

Dziś rozpoczęły się w francuskiej Izbie deputowanych obrady nad wydaleniem książąt. Klub radykalnej lewicy uchwalił głosować w Izbie za bezwarunkowem wydaleniem. Na posiedzeniu klubu przemawiał w tym duchu głównie dep. Clémenceau. Dowodził on, że niepodobna pozostawić książąt we Francyi, gdzie wszystkie ich knowania podlegają jedynie sądom przysięgłych. Po tej mowie postanowiono 34 głosami przeciw 6 głosować za najdalej sięgającym wnioskiem.

Zaledwie ucichły zarzuty, jakiemi obarczano pułkownika Herbingera, gdy znowu niektóre dzienniki rzuciły się namiętnie na gen. Courcy, byłego naczelnego wodza w Tonkinie. *Republ. Franc.* obwinia go o niedostateczne przestrzeganie przepisów sanitarnych i przedstawia rzecz w ten sposób, iż właściwie gen. Courcy przyczynił się najwięcej do rozszerzenia cholery.

Kronika.

Kraków, 4 marca

Lwowski „Przegląd“ w ostatnim numerze zajmuje się znowu bardzo troskliwie *Nową Reformą*. Donosi, że dr. Bolesław Lutostański wystąpił z redakcyi. Wiadomość ta jest najzupełniej fałszywa, dr. Lutostański jest i pozostaje członkiem redakcyi. Odpadają też skutkiem tego wszelkie plotkarskie dodatki, jakiemi *Przegląd* upstrzył swoje doniesienie.

Prócz tego uderza na nas *Przegląd* w drugiem miejscu z powodu znanej sprawy z hr. Przezdzieckim, nazywając nas „paszkwilowem pismem“. Otóż tak lwowskiemu jak i krakowskiemu *Czasowi* niech służy w dodatku do wczorajszej odpowiedzi, że znamy dwóch ludzi, bardzo poważne zajmujących stanowiska w Krakowie, którzy w Wiedniu oglądali przeznaczone dla hr. Przeździeckiego roboty u rzeźbiarza Koeniga. Czy mamy wymienić nazwiska?

Kronika karnawałowa. Z powodu balu kostiumowego Koła art.-literackiego, budzącego corocznie znaczne zajęcie, odbywająca się zwykle w sobotę w kasynie powszechnem zabawa z tańcami, przełożoną została na ostatni wtorek. Liczne zamówienia każą wnosić, że bal Koła uwieńczony zostanie powodzeniem, którego nie osłabi zapowiedziany na ten wieczór bal „pod baranami“. Na liście większych zebrań spotykamy: dziś bal u hr. Gelderna dyrektora inżynieryi wojskowej, jutro wielki raut u pp. Wołodkowiczów, na niedzielę zaś przygotowuje się w sali hotelu Saskiego piknik obywatelski, na który wiele zapisało się osób.

Bal literacko artystyczny. Obowiązki gospodyń na balu Koła lit.-art. przyjęły panie: Adamkiewiczowa profesorowa, hr. Badeniowa Kazimierzowa, p. Benedyktowiczowa Ludomirowa, p. Domańska profesorowa, p. Gadomska Walerowa, p. Gorkowska Ignacowa, p. z Mazarakich Głębocka, p. Gramatykowa Antoniowa, p. Jakubowska Faustynowa, p. Kossakowa Juliuszowa, p. Mazarakowa Augustowa, p. Mikucka Leonowa, p. Obalińska profesorowa, p. Odrzywolska Sławomirowa, p. Pawlikowska Mieczysławowa, p. Piotrowska Antoniowa, p. Rygierowa Teodorowa, p. z Jordanów Stojowska Alfredowa, p. Stryeńska Tadeuszowa, nadto hr. z Zawiszów Bilińska Józefowa i baronowa Konopkowa Andrzejowa. Obowiązki gospodarzy zaś panowie: hr. Badeni Kazimierz, hr. Cieszkowski Zygmunt, Konopka Ksawery, dyrektor Kotarski Przemysław, prof. dr. Kasparek Franciszek, hr. Hubert Krasiński, prezydent Szlachtowski, Zacharjasiewicz Jan, prof. Zoll, Nieczuja Ziemięcki Teodor, mecenas Pieniążek Karol, Zarząd i Wydział Koła art.-lit., oraz członkowie komitetu.

„Lew zakochany“, pięcioaktowa komedya Ponsarda i niezaprzeczenie najznakomitszy tego autora utwór, pojawi się w sobotę w teatrze krakowskim na benefis p. J. Solskiego. Publiczność nasza nie jest niesprawiedliwą ani niewdzięczną, a oceniając zasługi tego artysty, wielostronną jego użyteczność, prawdziwy talent i wytrwałą pracę, uwieńczoną ciągłym postępem, pospieszy niewątpliwie na przedstawienie znakomitej komedyi, której tak już dawno nie miała sposobności oglądać. Nie potrzebujemy zalecać wspaniałego utworu, będącego prawdziwą perłą literatury francuskiej, utworu, który pod względem moralnego zdrowia, szlachetności i siły nakreślonych w nim po mistrzowsku wielkodusznych charakterów, mało ma sobie równych w nowożytnem piśmiennictwie dramatycznem. Przedstawiona w *Théâtre français* po raz pierwszy 18 stycznia 1866, komedya ta entuzyastyczny obudziła zapał i doczekała się stu z rzędu przedstawień a i teraz bardzo często pojawia się na scenach francuskich. U nas w Krakowie ukazała się po raz pierwszy 21 listopada 1874 i niezwykłem cieszyła się powodzeniem. Wyboru tej sztuki powinszować możemy beneficyantowi.

Jeszcze jedno. Rolę generała Bonaparte odegra p. Podwyszyński. Kto go kiedy widział w roli Napoleona, ten pewnie nie opuści przedstawienia, choćby dla niego samego.

Odczyt o Michale Czajkowskim prof. dra Stanisława hr. Tarnowskiego, zapowiedziany na piątek zostanie odłożonym z powodu słabości prelegenta.

Wykłady na uniwersytecie zostaną w dniu jutrzejszym przerwane do czwartku z powodu t. zw. ostatków.

Dr. Maurycy Fierich, mianowany przed niedawnym czasem nadzwyczajnym profesorem cywilnego procesu austryackiego i rzymskiego, objął na uniwersytecie naszym jako zastępca katedrę prawa cywilnego austryackiego, którą dotychczas zajmował nieodżałowanej pamięci prof. dr. Zatorski i wczoraj miał pierwszy wykład z tego przedmiotu.

Pomoc dla wygnańców. Z Nowego Yorku otrzymujemy następujące pismo:

Z inicyatywy Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych utworzył się w Nowym Yorku, Komitet Centralny Dobroczynności w celu przyjmowania i opiekowania się Rodakami, zagnanymi w port Nowego Yorku.

Z zasady jesteśmy wprawdzie przeciwni powiększaniu się emigracyi, która przez wyludnienie kraju niekorzystnie na tegoż dobrobyt oddziaływa, ale kiedy już prześladowanie i wydalania z kraju naszych rodaków przybierają takie rozmiary, że musimy spodziewać się pewnej części wygnańców, więc uznaliśmy za stosowne starać się o zapewnienie im na samym wstępie opieki, by się nie stali ciężarem kraju, zapewniającego im gościnność.

Komitet Centralny otworzył w tym celu „Biuro pomocy“ pod Nr. 34 E. przy 3 ulicy.

Prezes *Dr. Zołnowski.* Wiceprezes *Erazm J. Jerzmanowski.*
Sekretarz *Zg. Pawłowski.*

Uwolnienie Ritterów. Prezydyum sądu tutejszego otrzymało wczoraj o godzinie 5 popołudniu z Wiednia polecenie telegraficzne natychmiastowego uwolnienia z więzienia małżonków Ritterów, obwinionych o morderstwo w Lutczy. Zawiadomieni o postanowieniu najwyższego sądu przez radcę Krzyżanowskiego, Ritterowie przyjęli je z uniesieniem i kazali wieść się natychmiast do obrońcy swego dra Rosenblatta. Ludność Kazimierza tymczasem, wśród której wieść ta lotem się rozbiegła, zebrała się tłumnie przed gmachem więziennym i towarzyszyła powozowi z okrzykami radości. Zakończyła się więc głośna owa sprawa orzeczeniem, którego obwinieni cztery lata (bez 6 dni) oczekiwali w więzieniu, skazani będąc na śmierć trzykrotnym wyrokiem sądów przysięgłych: w Rzeszowie a następnie po dwakroć w Krakowie.

Zmarli. Karolina z Białuskich Jezierska, obywatelka miasta Krakowa, zmarła w Krakowie w dn. 3 bm. Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 5 bm. o godzinie 3 popołudniu.

Zapiski policyjne. Wczoraj odbyła się obława w mieście za służącemi bez obowiązku służbowego i jak to wczoraj widzieliśmy, przyaresztowały organa policyjne znaczną liczbę wałęsających się służących, z których część oddano do ukarania sądowi, resztę wyszupasowano do miejsca przynależności a nie brakło też i podejrzanie chorych, które umieszczono w szpitalu.

Lekkomyślna matka. Wczoraj przytrzymała policya Józefę Nowak, służącą z Miodonia, która powiwszy w roku zeszłym córkę w szpitalu na Wesołej, wychowywała ją przez jakiś czas przy sobie a potem wyszedłszy pewnego dnia na ulicę, oddać ją miała nieznajomej kobiecie. Czyn ten Nowakowny, postawił ją obecnie w kolizyi z prawem karnem, gdyż popadła w podejrzenie dzieciobójstwa, a nie tak prędko powiedzie się władzy, odszukać jej córkę i sprawdzić wiarogodność zeznania.

Przyczynek do historyi jazdy. W wiekach średnich do XIII stulecia kobiety jeździły konno w ten sam sposób, co mężczyźni, później dopiero weszło w użycie siodło poprzeczne. Następnie zwyczaj kazał, aby kobieta zajmowała miejsce na poduszce przytwierdzonej za siodłem i obejmowała rękoma siedzącego przed nią mężczyznę. Zwyczaj ten zachował się do XVI wieku i między innemi jeździła w ten sposób królowa Elżbieta na jednym wierzchowcu z faworytem swoim, hr. Leicester. Używanie pojazdów do przewożenia osób było w wiekach średnich bardzo ograniczone. Pierwsza karoca przywieziona została z Włoch do Paryża w r. 1533, a w r. 1601 infantka hiszpańska Marya przywiozła do Niemiec pierwszą kolasę z oknami szklanemi. Kolasy do wynajęcia wprowadzono do Paryża w r. 1615. W późniejszych latach na dworach książęcych rozwinął się niesłychany przepych i zbytek w pojazdach. I tak jeden z książąt niemieckich wjeżdżał do Warszawy wraz z orszakiem swoim 36 karetami, a karoca weselna cesarza Leopolda I w r. 1670 kosztowała 38.000 złotych.

Skarbiec cesarski w Konstantynopolu. *Times* pomieścił niedawno opis skarbów sułtana, spoczywających w starym Seraju, zwiedzonym obecnie za specyalnem irade monarchy tureckiego, przez Anglika I. C. Robinsona. W pierwszej sali, które ciągną się długim szeregiem, stoi wielkie krzesło tronowe z kutego złota, inkrustowane mozaiką z tysiąca rubinów, szmaragdów i pereł, a odebrane, jak opiewa napis, w r. 1514 przez sułtana Selima szachowi perskiemu Izmaelowi. Drugi tron, stojący w tejże sali, jest cenną pozostałością sztuki tureckiej z XVI wieku. Ma on kształt ambon w meczetach, a sułtanowie siedzieli na nim w środku, ze skrzyżowanemi nogami. Cztery kolumenki na czterech rogach podpierają kopułę, na której szczycie umieszczony jest olbrzymi drogi kamień. Cały tron wykonany jest z drzewa hebanowego i sandałowego, inkrustowany perłową masą, szyldkretem, złotem i srebrem; wszystkie powierzchnie ozdobione są deseniem fantastycznych kwiatów z perłowej masy, a kielich każdego kwiatu tworzą rubiny, szmaragdy, opale i perły. Dalsze trzy salony przepełnione są wspaniałemi zbrojami. Obok damasceńskiego pancerza, który sułtan Murad IV miał na sobie w roku 1638 podczas wzięcia Bagdadu, leży szabla tegoż monarchy, a pochwa jej i rękojeść wysadzona jest w szachownicę, płasko szlifowanemi brylantami; motyw ten bardzo często się powtarza.

Wnętrze szaf szklanych, w których znajdują się wszystkie te cenne przedmioty, wybite jest wspaniałemi czaprakami aksamitnemi; jeden z nich jest literalnie zasiany perłami wielkości grochu. Na uwagę zasługuje jeszcze hełm, oraz dwa strzemiona ze szczerego złota, niezliczona ilość szabel i sztyletów ze złotemi klingami i rękojeściami wysadzanemi drogiemi kamieniami. Wszystko to leży w największym nieporządku, pomieszane z przedmiotami nieposiadającemi żadnej wartości, jak zegarki, tabakierki grające, nowoczesne wazony porcelanowe itp. Antyków pochodzenia europejskiego brak prawie zupełnie. Dokoła przy ścianach stoją wielkie puhary, napełnione kameami, oraz srebrną i złotą monetą, po części nowoczesną; kamee są bez wartości; zdaje się, że z biegiem lat cenna zawartość puharów zamienioną została na zwyczajną monetę. Zajmującym bardzo jest zbiór szat sułtańskich od Mahometa II (1453) do Mahmuda († 1839), pozawieszanych na bezgłowych manekinach. Autentyczność szat tych jest

jednak nieco wątpliwą. Bardzo cenna jest w każdym razie broń wisząca na tych kostyumach, a niezwykłem bogactwem jaśnieją klejnoty zdobiące turbany.

Rezultat wylosowania dzieł sztuki w dniu 28 zeszłego miesiąca 1886 roku. — (Dokończenie): nr. 5120, Kotecki Wojciech, „Katedra na Wawelu" Bryniarskiego Stanisława, 150 złr.; nr. 5162, Zamoyski Jan, „Marya z dzieciątkiem Jezus," rzeźba wypukła z marmuru kar. Rygiera Teodora, 900 zł.; nr. 5300, Jaworski Antoni, „Brzegi Nilu" Ajdukiewicza Tad., 300 złr.; nr. 5413, Milski Ludwik, „Małe nieporozumienie" Bieszczada Szw., 300 złr.; nr. 5415, dr. Harajewicz Jan „Morskie Oko" Eliasza Wal., 100 złr.; nr. 5546, Sopotnicki Julian, „Judyta", studyum Pruszyńskiego Jana, 100 złr.; nr. 5574, Pieniążek Czesław, „Na skwerze" Szymanowskiego Wacława, 200 złr.; nr. 5846, Ejsymon Ignacy, „Wiejski Parys" Ichnowskiego Michała, 130 złr.; nr. 6153, Morawski, „Na grodzie do Malborgu" Borkowskiego Alf., 150 złr.; nr. 6303, Szeller Oskar, „Z powinszowaniem" Luszing Wł., 600 złr; nr. 6482, ks. L. Józef, „Żyd" Eismunda Fr., 250 złr.; nr. 6633, Majewski Jerzy, „Zgiełk uliczny" Dukszyńskiej Emilii, 150 złr.; nr. 6972, Paukowski Alf., „Umizgi" Pruszkowskiego Witolda, 800 złr.; nr. 7494, Misiński Andrzej, płaskorzeźba z drzewa „Portret Adama Mickiewicza" Przebinowskiego Józefa, 100 złr.; nr. 7588, Wejda Antoni, „Wnętrze kaplicy św. Jacka", akw. Fabiańskiego Erazma, 100 złr.; — nr. 7676 Goebel Artur, „Mnich czytający" stud. Tomkiewicza St., 100 złr.; nr. 7652, Starzyński Bolesław, „Twardowski na Krzemionkach" Stasiaka Ludwika, 200 złr.; nr. 8219, Dąbrowska, pejzaże z terrakoty, „Dla siostrzyczki" Langmana Zygmunta, 175 złr.; nr. 8694, Sznukowski Henr., „Wnętrze kościoła św. Marka" akwarella Tondosa Stan., 175 złr.; nr. 8781, Kasyno w Bochni, „Sabała", pop z ter. Madejskiego, 125 złr.; nr. 9475, Buzelkowski Tadeusz, „Żydzi modlący się" Popiela Tadeusza, 200 złr.; nr. 9666, Żurakowski Teofil, „Na słonki" Daczyńskiego St., 100 złr.; nr. 9778, Bądzowski E., „Przechwałki wojenne" Krzesza Józefa, 500 złr.; nr. 9905, Kleszczyński Karol, „W zadumie" Koniuszki Wacława, 400 złr.; nr. 10.299, Błażejowicz Zygm., „Hamlet" Stasiaka Ludw., 200 złr.; nr. 10.485, Bożiger Wandalin, „Wnętrze kościoła św. Maryi" Świerzyńskiego Szl., 450 złr.; nr. 10.501, ak. „Zima" Piotrowskiego And., 400 złr.; nr. 10.711, Męski Leon, „Pas" Wodzickiego Józefa, 100 złr.; nr. 10.973, ks. Zi. Ignacy, „Z dziejów komuny" Mankowskiego Konr., 350 zł.

Prócz tego wylosowano 98 dzieł sztuki, oszacowanych niżej 100 złr.

Macierz polska.

(Sprawozdanie Wydziału krajowego z zarządu fundacyi „Macierz polska" za r. 1885).

A) Dochody gotówką: 1. Wpływy na rzecz fundacyi od korporacyj i osób prywatnych: a) subwencya z funduszu krajowego 3000 złr., b) od osób prywatnych 130 75, 2) dochód z wydawnictw własnych 1236 13, 3) odsetki od efektów i z chwilowej lokacyi 1892 67, 4) chwilowa lokacya: a) gotówka za spieniężone książeczki wkładkowe Banku 1424, b) gotówka podjęta z lokacyi na rachunek bieżący w Banku krajowym 715 75, c) zamienione książeczki wkładkowe Banku kraj. (efekta) 1424, 5) legat śp. Józefa Chladka podniesiony na rzecz funduszu (efekta) 1000, 6) zaliczka zwrotna z funduszu krajowego 842 71. Razem gotówką 9242 złr. 61 ct., efektami 2424 złr. — 7) Do tego zapas z początkiem r. 1885 a) w gotówce 385 złr. 85½ ct, b) w efektach 27.200 złr. — Suma dochodów 9627 złr. 86½ ct., efektami 29.624 złr.

B) Wydatki: 1) Koszta druku wydawnictw własnych i honorarya autorskie 6079 10 złr., 2) zasiłki naukowe dla dzieci niezamożnych rodziców 300, 3) wydatki administracyjne 205, 4) należytość rządowa i taksa depozytowa od legatu śp. Józefa Chladka 107, 5) chwilowa lokacya: a) na zakupno książeczek wkładkowych Banku krajowego 1424, b) ulokowano na rachunek bieżący w Banku krajowym 715 75, c) spieniężone książeczki wkładkowe Banku krajowego (efektami) 1424 złr. — Suma wydatków gotówką 9030 96 złr., efektami 1424 złr, z porównania ze sumą dochodów gotówką 9627 86½, efektami 29.624 złr. — okazuje się z końcem roku 1885 zapas ostateczny w gotówce 596·90½ złr., w efektach 28.200 złr. — oraz zaległość bierna do zrealizowania w r. 1886 w kwocie 842·71 złr.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 6 marca: „Lew zakochany", komedya w 5 aktach przez Franciszka Ponsard, benefis J. Solskiego.

W niedzielę 7 marca. „Złodziejka", sztuka w 5 aktach, w 8 obrazach z francuskiego, przekład Jana Arwina.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— Z Akademii. Dnia 22 lutego, w poniedziałek, w Akademii Umiejętności, pod przewodnictwem dra Estreichera odbyło się posiedzenie zwyczajne Wydziału filologicznego, na którem p. Stefan Szolc Rogoziński, porucznik marynarki rosyjskiej, odczytał pracę pod tytułem „Rysy charakterystyczne murzyńskiego narzecza Bakwiri, używanego w górach Kameruńskich, z uwzględnieniem niektórych pokrewnych narzeczy." Prelegent w rozprawie tej podał rezultaty trzechletnich studyów swoich nad językiem Bakwiri. Wymieniwszy na wstępie nieliczne prace misyonarzy, traktujące o narzeczach murzynów Kameruńskich, p. Rogoziński oznaczył związek tych narzeczy z innemi językami grupy, zwanej *Bantu* i zakreślił ich granice geograficzne. Najbliższe sobie są cztery narzecza: *Bakwiri, Isubu, Dualla* i *Bakundu*; podobne też do tych narzeczy, jakkolwiek w mniejszym stopniu są idiomy *Benga* i *Bakele*. Stopień podobieństwa tych sześciu narzeczy wykazał autor na licznych przykładach, przytaczając cały szereg wyrazów. Następnie p. Rogoziński podał systematyczny przegląd głosek narzecza *Bakwiri* i wyjaśnił porównawczo fizyologiczne warunki ich brzmienia. Z charakterystycznych głosek zasługują na uwagę dwóki spółgłosek, pn. *mb* (mboa miasto), *ng, ndź* (*ngundźe* mała, *ndźo* słoń), *nd* (*ndabo* dom). Za to dźwięków klaszczących, właściwych południowo-afrykańskim narzeczom Hottentotów, języki kameruńskie nie znają. Interesującą właściwością fonetyczną narzeczy kameruńskich jest tak nazwana przez prelegenta *alliteracya* to jest: stosowanie się początkowych głosek pewnych wyrazów do początku wyrazów poprzedzających. Tak np. *am* w języku Bakwiri znaczy mój, *sango am pa* mój, lecz *motu mam* człowiek mój, *batu bam* ludzie moi, *jungo jam* garnek mój, *diso dam* oko moje, *motu ma kwiri* znaczy: człowiek z gąszczu, lecz *batu ba kwiri* ludzie z gąszczu — stąd nazwa plemienia *Bakwiri*.

W dalszym ciągu prelegent traktował inne ustępy gramatyki bakwiriskiej, tak np. wykazał prawidła tworzenia się liczby mnogiej, czasu przeszłego, wyłożył zasady składni, przytoczył niektóre wyrazy onomatopoetyczne itp. przy liczebnikach zwrócił uwagę na system liczenia piątkowy (Bakundu) i trzydziestkowy (Isubu). Za podstawę rachuby czasu służą miesiące, dnie i pory dzienne. Godne uwagi, że murzyni nie mają oddzielnych nazw na oznaczenie koloru czerwonego i żółtego — służy jedna nazwa; podobnie nie ma różnicy między zielonym i niebieskim; czarnym i granatowym itp. Prelegent przytoczył też wyrazy, przyswojone z języków europejskich, a mianowicie z angielskiego: *bilandi brandy* wódka, *ti-tea* herbata, *manua-man of war* okręt wojenny europejski, *tulungi-trunk* kuferek; z hiszpańskiego np. *buam-bueno* dobrzy, *na sawi no sabe* nie wiem itp. Do rzeczy o wykrzyknikach autor nawiązał nader zajmujące kwestye pantognomiczne, tj przedstawił właściwości mimiczne murzynów pod wpływem afektów i nastrojów duszy, a to na podstawie kwestyonarza, napisanego dla podróżników przez Ch. Darwina.

Do rozprawy dołączony będzie słownik narzeczy kameruńskich. W dyskusyi nad wykładem p. Rogozińskiego zabierali głos prezes M. i p. dr. Estreicher. Wydział uchwalił pracę p. Rogozińskiego ogłosić w swoich rozprawach.

Z kolei prof. Morawski zdał sprawę z pracy dra M. Kawczyńskiego, docenta literatury niemieckiej w Uniwersytecie lwowskim, p. t. „Poszukiwania rytmiczne porównawcze — Część I teorya pochodzenia i rozwoju rytmiczności." Prof. Morawski polecił pracę p. K. Wydziałowi, z zastrzeżeniem kilku kwestyj, co do których sekretarz ma się porozumieć z autorem. Rozprawę odstąpiono jednemu z członków, dla zdania sprawy z części muzycznej.

Dział ekonomiczny.

Regulacya rzek galicyjskich.

(Dokończenie.)

Zwykłe wezbrania wód, powtarzające się co rok, w plonach albo żadnej szkody nie czynią, jak wezbrania wiosenne, albo małą tylko i to w pojedynczych gminach, jak wezbrania w porze letniej, zerwanie brzegów natomiast postępuje bezustannie przy każdym wodostanie, przy małej wodzie wolniej, przy wyższej chyżej, najgwałtowniej zaś już po opadnięciu wód wielkich, gdy ziemia rozmiękczona a pozbawiona przeciwparcia wody, wali się całemi pasami w głębię.

Kiedy wody zaleją pewne obszary i zniszczą nagle plony, tedy jest to katastrofa, nad którą wszyscy słusznie i głośno ubolewają, kiedy natomiast grudka — po grudce ginie w fali — kiedy ciągle i bez żadnej przerwy ginie mienie ludzkie, giną niwy, drogi nadbrzeżne i zagrody, tedy strata taka nie robi rozgłosu i nie porusza ogółu, który nie umie rozróżnić, że strata plonu to tylko strata procentu, a strata ziemi to strata kapitału. O tej stracie wie tylko zrujnowany właściciel i władza podatkowa.

Przedmiotem regulacyi ma być według przygotowującego się projektu około 1250 kilometrów rzek. Kto zna dokładnie rzeki galicyjskie i ich brzegi, ten przyzna bezwarunkowo, że policzywszy dla każdego kilometra biegu rocznie po obu brzegach zerwany obszar tylko na jeden morg, pozostanie się daleko po za rozmiarami rzeczywistej szkody. Ginie tedy corocznie przynajmniej 1250 morgów najurodzajniejszej nadrzecznej ziemi, a powstaje mniej więcej tyleż gołych kamieńców.

Licząc wartość ziemi po 250 złr. otrzymamy jako wyraz straty corocznej dla owych 1250 morgów kwotę . . . . 312.500 złr.
do tego doliczywszy przeciętną coroczną stratę przy nadzwyczajnych powodziach w kwocie. . . . . 37.211 „
otrzymamy sumę . . 349 711 złr.
przedstawiającą ogólną coroczną stratę w gruntach podmytych.

Przeciwstawienie dorocznej straty w plonach w kwocie 314.167 złr. dorocznej stracie w gruntach wartości 349.711 złr. ograniczone na owych 36 powiatach, na których obszary zamierzono rozciągnąć zaprojektowaną regulacyę, odpowiada rzeczywiście danym stosunkom.

Gdy zaś regulacya, przeprowadzona nawet bez obwałowywań, wysokie wody w pewnej mierze obniży, gdy dalej liczne komunikacye, krajowe, powiatowe i gminne zasłoni, gdy wreszcie zniszczenie i uszkodzenia budowli wodnych dziś wielkie z powodu ich odosobnionego położenia, zmniejszy przez związanie budowli w ciągły i zwarty system, przeto kwota dorocznej straty w plonach znacznej dozna redukcyi, strata doroczna w gruntach ustanie, a zysk, płynący z ustalenia brzegów i zabezpieczenia ziemi od podmywania, podniesie się jeszcze przez ochronę komunikacyj i budowli wodnych.

Nie można jeszcze przemilczeć okoliczności, że z szkody w plonach, obliczonej w sprawozdaniu dla 53 powiatów na . . . . 9,874.729 złr.
przypada na 6 powiatów, w których brzegi Wisły są w zupełności, a jej główne dopływy w znacznej, szczególnie w dolnej części, obwałowane, właśnie w myśl zapatrywań Wydziału krajowego, tj. na powiaty: Bochnia, Brzesko, Tarnów, Dąbrowa, Mielec, Tarnobrzeg . . . . . 3,405.607 złr.
pozostaje . 6,469.122 złr.

Tak tedy w każdym z 6 obwałowanych powiatów przeciętna szkoda wynosi:

3,405.607 : 6 = 567.601 złr.

a w każdym z 47 powiatów, gdzie obwałowań wcale nie ma:

6,469.122 : 47 = 137.641 złr.

co znaczy, że w powiatach obwałowanych szkody były przeszło cztery razy większe, niż w innych.

Wynik ten nie jest przypadkowy, a choć część jego przypisać należy niekorzystnemu położeniu geograficznemu rzeczonych powiatów, to przecież przeważna część pochodzi stąd, że wody zalewowe, mając już po właściwej powodzi zatamowany wałami odpływ, bardzo długo stały na gruncie, a tem samem zgubniej działać musiały, aniżeli wody szybko z pól spływające.

Wobec tych cyfr niepodobna uważać obwałowań, a przynajmniej obwałowań bez dokładniej obmyślanego i równocześnie z niemi wykonanego systemu odwodnienia nizin, za środek zbawienny i pożyteczny, a dodać należy, że i Sejm w swojej uchwale z 17 października 1884 nie wspomina o obwałowaniach wcale i domaga się tylko zabezpieczenia od powodzi, rozumiejąc pod tem, jak z trzeciego ustępu sprawozdania komisyi powodziowej niedwuznacznie wynika, zmniejszenie rozmiaru klęsk elementarnych i uczynienie ich rzadszemi przez racyonalną regulacyę rzek. Zupełnie tak samo pojmuje Namiestnictwo cel i zadanie regulacyi, a kierując się wyłącznie praktycznemi względami, liczy się ściśle z danemi warunkami miejscowemi, technicznemi i finansowemi, a przedewszystkiem dąży do osiągnięcia możliwych rezultatów.

Dostawy dla wojska. W tej sprawie rozesłało Namiestnictwo do władz powiatowych polecenie, z którego za *Gaz. Lw* umieszczamy poniżej ustęp najważniejszy:

W „przepisach o zaopatrzeniu armii", wydanych dla zarządów wojskowych, zamieszczono wyraźne postanowienie, by o wszystkich zamierzonych zakupnach zawiadomiały władze polityczne — z wezwaniem wpływania na gminy i producentów — do brania udziału w rozprawach licytacyjnych, oraz zwrócenia szczególnej uwagi na właścicieli gruntów, mogących wziąć udział w tych dostawach, i na dotyczące Spółki i Stowarzyszenia gospodarcze. Przytem wypowiedziano jako zasadę, że szczególnie uwzględniać należy dostawy materyałów, przez gminy i producentów zamierzone, a przy równych z innymi dostawcami warunkach uwzględniać tychże w pierwszym rzędzie przed innymi oferentami, uwalniając je od składania kaucyi i wadyów.

Gdy więc zarządy wojskowe — przy wyborze dostawców te względy mają na oku, przeto liczny współudział gmin i producentów zależy wyłącznie od samych gmin i producentów.

Ażeby skutecznie popreć powyższe interesa rolników i gmin, oraz zamiary zarządów wojskowych, mają władze powiatowe przedewszystkiem na każde ogłoszenie licytacyjne, lub koncertacyjne zarządów wojskowych, które dojdzie do ich wiadomości, zwrócić swą szczególną uwagę, rozpowszechniając je w najszerszych kołach stron interesowanych w powiecie i użyć swego wpływu, by gminy, rolnicy i Spółki gospodarcze — brały udział w tych pertraktacyach, zapewniających im pierwszeństwo przed innymi oferentami.

Okręgi górnicze. *Wiener Ztg.* z dnia 3 marca b. r. w części urzędowej zawiera rozporządzenie ministerstwa rolnictwa z dnia 20 lutego b. r., o nowym podziale okręgów górniczych. Według tego do zakresu działania starostwa górniczego

w Krakowie, należy miasto Kraków i polityczne powiaty: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Kraków, Limanowa, Myślenice, Nowytarg, Wadowice, Wieliczka, Żywiec;

w Jaśle polityczne powiaty: Brzozów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Krosno, Łańcut, Mielec, Nowy-Sącz, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Rzeszów, Sanok, Tarnobrzeg, Tarnów;

w Drohobyczu powiaty: Cieszanów, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Jarosław, Jaworów, Lisko, Mościska, Przemyśl, Rudki, Sambor, Staremiasto, Stryj, Turka;

w Stanisławowie miasto Lwów i reszta powiatów politycznych w Galicyi wschodniej.

Rozporządzenie to zacznie obowiązywać równocześnie z ustawą krajową z dn. 17 grudnia 1884 r., regulującą prawo wydobywania minerałów smołowych.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego)

Wiedeń, 4 marca. Komisya budżetowa na wczorajszem posiedzeniu, radząc dalej nad subwencyami ze skarbu dla kolei zagwarantowanych, uchwaliła dla Morawskiej kolei centralnej 361.000 zamiast proponowanych przez rząd 296.430 złr. Przy tej sposobności p. Menger wykazywał konieczną dla Śląska potrzebę wykończenia linii Ziegenhals-Hansdorf. Minister handlu przyrzekł przyspieszyć zakończenie tej sprawy. Poczem przyjęto następujące pozycye o budowie i ruchu kolei skarbowych. Podczas rozprawy nad temi pozycyami oświadczył szef sekcyi br. Czedik, że galicyjska kolej Transwersalna jest zbudowana bardzo tanio. Ocenienie, czy ta kolej jest gotową i czy środki ruchu są zupełnie wystarczające, należy do rządu. Kollaudacya odbywała się surowo; jednak nad różnemi sprawami toczą się jeszcze układy co do potrzebnych poprawek, których wykonanie zabezpieczone jest niepodniesioną jeszcze kaucyą.

Przy rozprawie nad budową kolei Stryj-Beskid żądał p. Menger usunięcia niedogodności w pomieszczeniu i żywieniu robotników, co minister przyrzekł uczynić. P. Herbst ubolewa nad tem, że budowa czesko-morawskiej kolei Transwersalnej postępuje zbyt powoli. P. Mattusz dziękuje poprzedniemu mowcy za gorliwe poparcie tej sprawy, co dowodzi, że większość w Radzie państwa nie posiada niestety takiego wpływu na rząd jaki jej przyznają. Pp. Meznik i R. Clam przyłączają się do wywodów poprzedniego mowcy. Na to oświadcza minister handlu br. Pino, że ułożenie projektu dla tej kolei wymagało wiele czasu; dalej, że na pośpiech budowy kolei Transwersalnej w Galicyi wpłynęły względy strategiczne. Br. Czedik, uzupełniając przemówienie ministra, zapewnia, że kolej morawsko-czeska będzie skończoną w terminie ustawą naznaczonym.

Na zapytanie o kolej miejską w Wiedniu oznajmił minister br. Pino, że ta sprawa da się załatwić tylko w związku z uregulowaniem rzeki Wiedenia. Kwestya o przedsiębiorstwo Fogerty'ego będzie wkrótce uporządkowaną wraz z kaucyą w wysokości jednego miliona.

W dalszym toku rozpraw p. Heilsberg nalegał na przyspieszenie budowy kolei Neuberg-Mariazell.

Buda-Peszt, 4 marca. Komisya wojskowa załatwiła wczoraj w rozprawie specyalnej cały wniosek rządowy o pospolitem ruszeniu.

Petersburg, 4 marca *Journal de St. Petersbourg* pisze: Zdaje się, że przywrócono porozumienie między mocarstwami co do ugody turecko-bułgarskiej; pozostaje jeszcze tylko ułożyć formę do proklamacyi unii i rozstrzygnięcie, czy bez oznaczenia terminu, czy według artykułu 17 traktatu berlińskiego, dalej potrzebne jest jeszcze skonstatowanie, iż mocarstwa zgadzają się na ugodę, zawartą między Turcyą a Bułgaryą. Pod tym względem życzy sobie W. Porta, aby owo zgodzenie się było sformułowane i wpisane w protokół, który ma być podpisany przez reprezentantów mocarstw na konferencyi w Konstantynopolu.

Dziennik ten twierdzi jednak, iż mocarstwa postanowiły udzielić formalną ostateczną sankcyę na konferencyi dopiero wtedy, kiedy taką samą sankcyę będzie mógł otrzymać przejrzany statut organiczny dla Rumelii Wschodniej.

Sofia 4 marca. Z powodu zawarcia pokoju i na uczczenie traktatu w San-Stefano odprawiono nabożeństwa w cerkwiach, a proklamacya księcia, przy tej sposobności wydana, dziękuje mieszkańcom obu krajów bałkańskich, Bułgaryi i Rumelii za okazaną gotowość do ofiar i wspomina o dobrodziejstwach, okazanych przez sułtana tem, że zezwolił na powiększenie krajów, oddanych pod zarząd księcia.

Belgrad 4 marca. Królewski ukaz zarządza demobilizacyę stojącej w polu czynnej armii i rezerwy pierwszego powołania. Minister wojny wydał już potrzebne rozporządzenia.

Londyn, 4 marca. Mocarstwa postanowiły zgodnie, by konferencya do narady nad ugodą turecko-bułgarską zebrała się w Konstantynopolu dopiero po zawarciu pokoju i po rozbrojeniu się Serbii i Bułgaryi. Sprawa grecka nie będzie przedmiotem narad tej konferencyi. Mocarstwa zdecydowane są przywrócić pokój na półwyspie bałkańskim. Z traktatu berlińskiego będzie roztrząsany tylko jeden artykuł, odnoszący się do Rumelii Wschodniej.

Londyn, 4 marca. Naczelnicy socyalistów, wezwani przed sąd przysięgłych, zostali wypuszczeni tymczasowo na wolność za kaucyą.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 4 marca 1886	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	85 90	85·70
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	104 85	104 87
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	—·—
Akcye kredytowe austryackie	297 90	299 40
„ „ węgierskie	306·50	307·50
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	—·—
Lombardy	126 60	126·—
Akcye Karola Ludwika	204 40	203·75
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	236·25
Anglo-bank	119 30	118 30
Union	74 —	74·—
Bankverein	111 60	111 75
Staatsbahn	253·—	252 —
Elbethalb.	169 50	168·55
Tramway	209·50	209·—
Länderbank	118 25	118 30
Alpine	31 90	31·80
Marka	—·—	—·—
Rubel	— —	124 70
Dukat	— —	— —
Berlin d. 4 marca 1886		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	500·—

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 4/3. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	124 25	125 —
Marki niemieckie . . . „ 100 mar.	61 50	62 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 05
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	103 —	103 50
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	92 —	93 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	93 —	94 —
5% Obligi komunalne . . I Emis.	98 50	99 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	92 75	93 95
4% „ „ „ „ II. Ser.	90 —	91 50
5% „ „ „ „	101 —	102 —
6% „ „ Banku hip.	102 60	103 60
5% „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	101 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98 50	99 25
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 —	100 —
4% „ likwid. „ „ 100	89 75	90 75
Lwów, dnia 3/3. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100 80	101 80
4% „ „ „ „ „ 100	92 75	94 —
4½% Listy zast. Banku krajow. „ 100	93 50	94 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ 100	98 60	99 60
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 —	104 75
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	92 —	93 25
[illegible] 100	98 75	99 50

Warszawa, dnia 3/3. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 —
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	91 —
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	97 —
5% „ „ „ II. „ „ 100	— —	96 —
5% „ „ „ III. „ „ 100	— —	95 —
5% „ „ „ IV. „ „ 100	— —	94 70
Wiedeń, dnia 3/3. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 70	85 85
5% „ „ srebrna „ „ 100	85 65	85 85
4% „ „ złota „ „ 100	113 90	114 10
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	101 95	102 10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	128 —	129 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	140 25	140 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	140 50	141 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 —	170 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	173 —	173 50
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	104 55	104 70
5% „ papierowa . . . „ „ 100	95 50	95 65
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 —	115 60
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	119 60	120 10
„ „ „ 50 „ „ 100	119 50	120 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 70	125 10

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 50	105 25
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 50	105 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 75	105 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 75	105 50
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 25	117 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	105 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1	31 80	32 —
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ 1	19 75	20 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	93 25	94 —
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	102 65	103 15
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101 50	102 25
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	99 —	99 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	126 50	127 25
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	99 —	99 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 50	102 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	98 —	
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 40	102 80
4½% „ „ „ „ „ 100	102 45	102 70
4% „ „ „ „ „ 100	99 80	— —
4% Banku hip. węg. z premia „ „ 100	102 —	102 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	101 70	102 —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	108 50	109 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 —	101 40
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	103 20	103 60
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	84 20	84 60
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 25	93 75
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	23 75	124 50
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	101 20	101 80
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	158 50	159 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	102 —	102 25
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	101 —	101 30
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	76 —	76 40
LOSY.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 50	180 —
Klary . . . . . . „ 40 „ m. k.	44 25	44 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	117 50	— —
Krakowskie . . . . „ 20 „ w. a.	17 70	18 30
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	46 25	47 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 30	14 50
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 30	9 50
Rudolfa . . . . . . „ 10 „ w. a.	19 70	20 —
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	25 25	26 —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	133 —	134 —
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	67 —	69 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 zł.	118 60	119 —
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	111 50	111 75
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	295 25	295 50
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	303 75	304 —
14·50	Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „	117 80	118 20
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	875 —	877 —
—·—	Unionbank . . . . . „ 100 „	73 60	74 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . . na 200 zł.	189 25	189 75
152.50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2366 —	2372 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	214 25	214 75
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	204 —	204 25
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	235 25	236 75
11·50	Elżbiety . . . . . . „ 200 „	245 75	246 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	152 25	152 75
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	190 25	190 75
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	188 50	189 50
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	253 75	254 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	1·6 75	12· 25
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	494 —	496 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne . . . za sztukę	5 95	5 97
	20-to Frankówki . . . . „ „	10 01	10 02
	20-to Markówki . . . . „ „	12 36	12 38
	Pół-Imperyały ros. pełnoważne „ „	10 30	10 32
	Funty szterlingi . . . . „ „	12 58	12 63
	Banknoty włoskie . . . . „ „	50 —	50 05
	Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	124 25	124 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.